

Obyście się kochali!

Podczas swojego pobytu w Sewilli Ojciec poprowadził wykład streszczając swój list o miłości braterskiej z 16 lutego 2023 roku.

28-11-2023

Zajmując się jakimkolwiek tematem, logicznie rzecz biorąc, zaczynamy od zastanowienia się nad tym, co Pan do nas mówi. Dlatego też list rozpoczął się od słów Jezusa: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem” (J 13, 34). Zaproszenie może nam się wydawać nadmiernym

wymaganiem: jak mogę być w stanie kochać tak, jak kocha Chrystus? Ale nie ma wątpliwości, że Pan stawia to nam za cel. To prawda, że nie będziemy w stanie kochać innych tak jak Jezus, ale zawsze będziemy w stanie iść naprzód. Nigdy nie będziemy w stanie powiedzieć - a jeśli tak mówimy, to jesteśmy w błędzie – „Nie mogę już więcej kochać: jestem wyczerpany”.

Możemy być zmęczeni, ale nawet w takiej sytuacji można dalej kochać i kochać coraz bardziej. To jest nasz punkt odniesienia, nasz cel: uczucie, z jakim kocha Jezus. A w porządku miłości na pierwszym miejscu są nasi bracia i siostry w Dziele.

Jak pamiętacie, w tym liście uznałem za stosowne skupić się na kilku aspektach: temat ten w pewnym sensie obejmuje całe nasze życie. Pierwszym z nich jest wyrozumiałość; drugim jest rzeczywistość przebaczenia;

następnie duch służby; a na koniec kilka bardziej ogólnych rozważań na temat życia rodzinnego.

Inny sposób patrzenia

W mowie potocznej termin „wyrozumiałość” odnosi się głównie do akceptowania wad i ograniczeń innych, do nie bycia zszokowanym błędami innych. Ale być może często zapominamy, że wyrozumiałość to znacznie więcej. Wystarczy pomyśleć o tym fragmencie *Drogi*: „Miłość polega nie tyle na “dawaniu”, ile na “wyrozumiałości”.” (Droga, 463).

Być może, gdy myślimy o miłosierdziu, pierwszą rzeczą, która przychodzi nam do głowy, nie jest wyrozumiałość, ale dawanie innym. Mówienie, że dobroczynność polega nie tyle na dawaniu - dawaniu siebie - ale na wyrozumiałości, jest oryginalnym stwierdzeniem, które mówi nam coś bardzo ważnego. A mianowicie, że wyrozumiałość nie

odnosi się tylko do tego aspektu, który jest bardziej powszechny w języku potocznym, ale jest to zrozumienie osoby takiej, jaką ona jest. Nie tylko z jej ograniczeniami, wadami, ale także z jej cnotami, zaletami; jest to próba prawdziwego poznania osoby we wszystkich jej wymiarach.

Dlatego jesteśmy wyrozumiali wobec innych, gdy widząc ich lub myśląc o nich, pierwszą rzeczą, która przychodzi nam do głowy, jest wartość ich cech, ich cnót, a nie zestaw ich wad. Ponieważ wszyscy mamy wady, ale czasami może się zdarzyć, że skupimy się bardziej na czyichś ograniczeniach lub na tym, co naszym zdaniem powinno zostać poprawione. Z drugiej strony, wyrozumiałość prowadzi nas do myślenia, zwłaszcza gdy widzimy naszych braci i siostry w Dziele, ile są warci: całą krew Chrystusa. Dostrzegając w każdym Jezusa,

zdamy sobie sprawę, że to, co nas łączy, co czyni nas podobnymi, jest znacznie głębsze niż to, co nas różni lub dzieli.

Każdy z nas ma własną osobowość i upodobania, ale to, co nas łączy, jest o wiele ważniejsze. Mamy tę samą wiarę, tę samą nadzieję na życie wieczne, wspólne zobowiązanie do życia miłością, duchem Dzieła, misją apostolską... A w obliczu tej wspólnej rzeczywistości, jakie znaczenie może mieć to, że jeden jest niski, drugi wysoki, ten mówi bardzo dobrze, a tamten wcale nie mówi dobrze, ten jest bardziej poważny, tamten bardziej uśmiechnięty? To ciekawe i dobrze, że się różnimy, ale to, co nas łączy, jest o wiele ważniejsze i to jest pierwsza rzecz, którą musimy starać się dostrzec w innych: to, co pozytywne. Na tym polega wyrozumiałość.

To logiczne, że dostrzegamy również negatywy. Ale kiedy jest wyrozumiałość, zauważanie wad nie jest przejawem niezadowolenia lub czymś, co nas dzieli: jest to coś, co pobudza nas do modlitwy, do uczynienia wysiłków naszego brata, aby poprawić się w tym konkretnym punkcie, naszymi własnymi i do pomagania mu z czułością.

Przebaczające serce

Kolejną kwestią, która pojawia się w liście, jest przebaczenie. Nasz Pan przyszedł na ziemię, aby przebaczać i nieustannie nam przebacza. Nasz Ojciec powiedział nam kiedyś, że „najbardziej Bożą cechą w naszym życiu jako chrześcijan, jako dzieci Bożych w Opus Dei, jest przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili”. Muszę przyznać, że kiedy zaczął wypowiadać to zdanie, przyszło mi na myśl synostwo Boże, ponieważ jest ono fundamentem naszego życia.

Ale, co zaskakujące, nasz Ojciec powiedział, że „najbardziej Bożą cechą jest przebaczać”. I potem, myśląc o tym, zdałem sobie sprawę, że tak właśnie jest. Bo po co Syn Boży przyszedł na ten świat, po co się wcielił, po co umarł na Krzyżu? Aby przebaczyć. Dlatego najbardziej Bożą cechą w naszym życiu jako dzieci Bożych w Opus Dei jest przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili.

Często mamy okazję przebaczyć, gdy wyrządzą nam małą krzywdę lub coś, co nas niepokoi. Nasz Ojciec, kiedy od czasu do czasu otwierał swoją duszę przed nami, powiedział: „Nie musiałem uczyć się przebaczać, ponieważ Pan nauczył mnie kochać”. I naprawdę, powinniśmy prosić Boga, aby pomógł nam, abyśmy nie musieli uczyć się przebaczać, a tym bardziej żadnemu z naszych braci, ponieważ Pan uczy nas kochać. Kiedy prawdziwie kochamy, przebaczenie przychodzi z serca w

obliczu otrzymanych krzywd. Miłość oznacza, że nie musimy uczyć się przebaczać. Dlatego też ta sama miłość, która leży u podstaw przebaczenia, pomoże nam dostrzec pozytywy w innych.

W końcu jedna rzecz jest powiązana z inną, ale wszystkie kończą się, a raczej łączą, w prawdziwej miłości. Jakże często nasz Ojciec powtarzał nam: „Miłujcie się wzajemnie!” To było coś, co pochodziło z jego duszy: „Kochajcie się nawzajem, kochajcie się nawzajem”. A przy innej okazji dodał: „W dniu, w którym żylibyśmy jako obcy lub obojętni, zabilibyśmy Opus Dei”. Braterstwo jest tak ważne, że gdybyśmy pewnego dnia żyli jako obcy lub po prostu jako znajomi, którzy się pozdrawiają lub traktują się nawzajem z prostymi dobrymi manierami, zabilibyśmy Opus Dei. Ale tak się nie stanie, ponieważ nasz Pan pomoże nam kochać naszych braci i nasze siostry z całego serca.

Życ, by służyć

Wyrozumiałość, przebaczenie. A potem, logicznie rzecz biorąc, duch służby. Również w tym, jak i we wszystkim innym, punktem odniesienia jest Pan: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu słuono, lecz aby służyć” (Mt 20, 28). I na wypadek, gdyby dla apostołów - i dla nas - nie było jasne, jak bardzo jest to prawdziwe, umył nogi każdemu z nas, a następnie umarł za nas na Krzyżu.

Oddanie naszego życia, poświęcenie naszego czasu innym, będzie często najlepszym sposobem służenia. Duch służby oznacza oczywiście modlitwę za innych, czynienie życia innych przyjemnym, umiejętność uśmiechania się, towarzyszenia... Ale oznacza także poświęcanie czasu naszym braciom i siostram, co czasami będzie najcenniejszą rzeczą, jaką możemy dla nich zrobić.

Poświęcenie czasu zakłada również poświęcenie głowy, to znaczy posiadanie instynktu troski o tych, którzy są wokół nas. Nasz Ojciec mówił nam również o nawykowej skłonności do myślenia o innych, o tym, jak możemy im pomóc, nie czekając na nadarzącą się okazję, ale mając spontaniczność i nawyk troski o bliźniego.

Kontekst, który nie zawsze jest idealny

Życie rodzinne w Dziele jest, logicznie rzecz biorąc, obszarem, w którym musimy żyć przejawami prawdziwej miłości: wyrozumiałością, służbą, przebaczeniem... Każdy zgodnie ze swoimi okolicznościami.

Czasami mogą zaistnieć sytuacje - takie jak brak czasu - które mogą nieumyślnie sprawić, że będziemy troszczyć się o innych mniej niż powinniśmy. Z powodu zbyt dużej

ilości pracy lub dlatego, że nasz harmonogram nie pokrywa się z harmonogramem innych, może się zdarzyć, że prawie nie znamy innych z ośrodka. Ponieważ sytuacje te mogą być obiektywne i nieuniknione, wymagają od każdego z nas większego wysiłku i kreatywności, aby dbać i kochać innych i w takich okolicznościach. Zawsze możemy zrobić więcej.

Kontekst rzadko będzie idealny. Będą chwile, gdy warunki materialne nie będą najlepsze, a innym razem możemy być przytłoczeni różnymi obowiązkami - pracą, zadaniami apostołskimi, innymi zobowiązaniami... - więc pierwszą rzeczą do zrobienia jest poproszenie Boga o pomoc, abyśmy wiedzieli, jak dbać o ludzi w Domu^[1], tak jak robił to nasz Ojciec. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, by nikt w Dziele nie czuł się samotny. I nie

wystarczy po prostu być razem;
musimy kochać i czuć się kochani.

Podsumowaniem wszystkiego jest
zdanie, o którym wspomniałem
wcześniej, bardzo krótkie, ale o
ogromnej treści: obyście się kochali!

Troska o pracę to troska o innych

*Załączamy niektóre z pytań, które
zadano po wykładzie ...*

*Ojcze, w chwilach większego
zmęczenia trudno jest mi się zwierzać
i mieć codzienny kontakt z innymi w
ośrodku. Wolę milczeć i znosić to, aby
nie tworzyć złej atmosfery lub po
prostu, aby nie przeszkadzać. Z
drugiej strony, z moimi przyjaciółmi
wszystko jest bardziej znośne. Ojcze,
bez robienia dziwnych rzeczy, czy
powinienem podjąć wysiłek, aby
osiągnąć przyjaźń z tymi, którzy są w
domu?*

Rozumiem cię doskonale i to normalne. Przyjaźń jest rzeczywistością, która ma wiele różnych wymiarów, ponieważ jest jedną z form miłości. Przede wszystkim należy prosić Pana o pomoc, a następnie szukać kierownictwa duchowego: być szczerym w zaufaniu (nikt się niczego nie przestraszy, jak wiemy) i powiedzieć, jeśli to prawda, że w tym ośrodku lub z tą osobą nie rozumiem się. Zobaczysz, jak dadzą ci praktyczne rady.

Pan pomoże nam się nie poddawać. „Już taki jestem...”, „Nie mogę sobie z tym poradzić...”. Jeśli walczysz, z Bożą pomocą, wygrywasz; i wygrywasz nawet w takich obszarach, jak poprawianie i doskonalenie swojego charakteru. Ktoś, kto był bardzo cichy, w końcu zaczął mówić wystarczająco dużo. A inny, który mówił za dużo, w końcu

wie, jak się powstrzymać i nie przerywać innym.

*Ojcze, czasami nie potrafię sprawić,
by moja służba innym była radosna i
ciągle myślę, że zawsze robię
wszystko sam, chociaż tak naprawdę
nie jest. Jak mogę zyskać cierpliwość i
radość, dając siebie innym?*

Kontynuując dawanie innym.

Pamiętajmy o powiedzeniu naszego Ojca: „Szczerze dawanie siebie innym jest tak skuteczne, że Bóg wynagradza to pokorą pełną radości”. Jeśli służba jest wykonywana nie tylko po to, by spełnić obowiązek, ale dlatego, że kochasz innych, wtedy rodzi to radość.

Nie oznacza to, że wszystko będziemy robić doskonale. Nie powinniśmy być zaskoczeni, jeśli jakiś szczegół służby nie przynosi nam radości, jeśli kosztuje nas lub nawet przeszkadza. Kiedy zdajemy

sobie z tego sprawę, jest to moment, aby zareagować, poprosić Pana o pomoc na następny raz, poprosić o przebaczenie, ponieważ nie dbaliśmy o to wystarczająco. To, jak wszystko inne, jest walką, która poprzez zaczynanie i wznowianie czyni nas świętymi.

Witaj, Ojcie. Jestem pewien, że wszyscy wielokrotnie czytaliśmy list na temat braterstwa. Ale mimo wszystko, w życiu rodzinnym zdarzają się czasami pewne nieporozumienia. Chcielibyśmy natychmiast przejść dalej, ale jest to trochę trudne. Co możemy zrobić?

Kiedy iskrzy w życiu rodzinnym, w kontaktach z ludźmi, powtarzam to, co powiedziałem wcześniej: jak tylko zdasz sobie z tego sprawę, poproś Pana o przebaczenie i daj Mu sobie pomóc. Być może mógłbyś użyć wyrażenia z Pisma Świętego: „*Dilata cor meum, Domine*”. Panie, daj mi

wielkie serce. I nie bądźmy
zaskoczeni: to właśnie wtedy
możemy zacząć od nowa, prosząc o
pomoc i starając się szukać
pozytywów w innych.

[1]*Casa*, hiszp., Dom, jedno z
określeń Dzieła, Opus Dei,
podkreślające charakter rodzinny.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/obyscie-sie-
kochali/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/obyscie-sie-kochali/) (12-08-2025)